

ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnych Ameryki
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie \$2.00
Po za oceanem.....\$3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.
Ma. Kucera, prezydent 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S. Clark Str. Chicago.
W Wlekiński, kasjer 568 Noble Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Karol Szarzyński, kasjer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cała.....\$1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie, na rok.....\$20.00

Poszukiwania rodzinne lub przyjaciół i znajomych niżej cała druku.....50c.
Przy powtórzeniu połowę.
Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyonaryuszów J. N. Morgenstern 538 S. Clark Str. w Chicago Ill. i na ręce kasjera drukarni K. Szarzyńskiego 482 Mitchell Str. w Milwaukee Wis.
Korespondencya, dotycząca się Redakcyi, ogłoszenia zasługające jakichkolwiek wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody”
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rekopisma się nie zwraca

Nr. 28
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki.



THE WEEKLY
„ZGODA”
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription \$ 2,00 per year.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis.
J. N. Morgenstern, secretary 538 S. Clark Str. Chicago.
W. Wlekiński cashier 568 Noble Str. Chicago.

Administration of Printing.
Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee
Z. Brodowski secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor

Rates of Advertising
One line once.....\$0.25
One inch once.....1.00
One inch one year.....20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA” Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda” 411 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest Nr. 538 S. Clark St. Chicago III
I. N. Morgenstern,
Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Milwaukee, Sroda, dnia 12go Sierpnia 1885 r.

Rok 4

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Prawo odwetu.

Rząd pruski drażniącym prawem, wydanym w celu wypędzenia z Ks. Poznańskiego Polaków z pod zaborem rosyjskiego, wywołał stan rzeczy, który z każdym dniem bardziej się komplikuje. Z początku prasa rosyjska dosyć obojętnie przyjęła ów fakt dziki, będący hańbą cywilizacji naszego wieku, bo chodzi o żywioł przez dwóch wrogów naszych znenawidzony — o Polaków, i chociaż dotychczas nie szukał w dziennikach rosyjskich protestu na podobne nadużycie najprostszego międzynarodowego prawa osobistego bezpieczeństwa człowieka, chociaż rozporządzenie niemieckie wymierzone jest przeciw poddanym rosyjskim, przeciw wiernym uczniowie w polityce drapieżnej żelaznego kanclerza, Rosyjanie umieli skorzysta z okoliczności i rozpoczęli okres prawa odwetu. Prawda, że rosyjskie dzienniki przyjęły fakt wypędzenia z Prus Polaków, jako potrzebę bronienia się przeciw ultramontanizmowi, zwolna jednak zaczęły odzywać się o Niemcach mieszkających w Rosyi, szczególnie jednak zwróciły uwagę władzy na konieczną potrzebę przystąpienia do rusyfikacji Finlandyi, Kurlandyi i Estonii, tj. całego kraju nazwanego Nadbałtykiem, gdzie bezpieczeństwo nakazuje oddzielić interesy Rosyi od interesów Niemiec. Nacisk postawiony został przez władze, aby język państwowy zaprowadzony został w szkołach i urzędach, chociaż Finlandya ma — jak wiadomo — własną konstytucyę. „Język rosyjski zaczyna przedostawać się do szkoły i do urzędów” — pisze Now. Wremia — chociaż Niemcy nadbaltyckimi starają się tamować tę reformę państwową. O wyskokach nadbaltyckich rad miejskich przeciw przekształceniu szkół powiatowych na szkoły niemieckie rosyjskie, mówiliśmy już nie raz. Coś podobnego powtórzył p. Büchner, burmistrz rygijski, z powodu rozporządzenia o wprowadzeniu języka rosyjskiego do komisyi miejskiej poboru wojskowego.”

Gubernator estoński w Rowli wysłał 19 Czerwca okólnik do wszystkich burmistrzów miast estońskich, przypominający im, iż językiem urzędowym w zarządzie miejskim ma być rosyjski, że język niemiecki może być tylko cierpiący w kilku wypadkach. Okólnik ten ogłoszony został w Estland. Guber. Wiedm. St. Peters. Wiedm. z tej okoliczności wyrządza się, „Żyjemy w pokoju z silnymi i potężnymi Niemcami, ale nie potrzebujemy ani tej siły, ani tej potęgi.”

W ślad też za Prusami, Rosya wszyskie popelniała przez nią nadużycia — nie rozgrzeszać prawem potrzeby stanu i tak, jak w obronie przeciw ultramontanizmowi, Prusy wydały rozkaz wypędzenia ze swych granic 30000 spokojnej ludności, Świat na mocy tego samego prawa radzi aby: „Wyrzucić wszystkie Niemców z Rosyi.”

Grażdanin wydobyla codziennie nowe fakta, odnoszące się do Niemców. Zwraca szczególną uwagę na niebezpieczeństwo, powstałe z powodu instrukcyi wydanej konsulom niemieckim przez cesarski departament dla zagranicy w Berlinie, która opiewa: „Fakt przyjęcia poddaństwa zagranicznego nie pociąga sam przez się utraty poddaństwa niemieckiego.”

Każdy Prusak może przyjąć poddaństwo kraju, w którym mieszka, ale przez to nie pozbawia się praw służenia w armii pruskiej i spełniania obowiązków obywatelskich swego kraju. Grażdanin donosi przy tej sposobności, iż Prusy dała swę wygodę ustanowić w samym Petersburgu komisya niemiecką podporowca i zamianowały do niej dwóch lekarzy niemieckich Massmana i Lindęsa.

Zjednoczenie Polaków w Ameryce.

Czytelnicy „Zgody” zauważyli z dwóch ostatnich numerów organu Związku, że pomiędzy Zjednoczeniem Polaków z jednej strony, a resztą Towarzystw Nowojorskich z drugiej strony powstały bardzo niemiłe niesnaski, mogące zburzyć wszystko to, co w patryotycznym zapale tamże zdiatanem zostało.

Po publikowaniu naszych uwag pod uchwałą Zjednoczenia Polaków spotkały nas gorzkie zarzuty ze strony interesowanych, iż naszym zapatrywaniem na rzecz, niesprawiedliwość wyrządzamy jednej stronie i po prostu wytrącamy im broń z ręki do walki w dobrej sprawie. Przypomnijmy się do tego, że zawsze odpychamy od siebie skrajnie występowanie, i chcąc być wiernymi naszej dewizie jedności Zgody, nieraz czynimy ustępstwa, ażeby teje Zgody nie zawichrzyły. Niemile nas dotknęła uchwała Zjednoczenia Polaków, ale niechcąc dolewać oliwy do ognia bardzo ogólnie postawiliśmy nasze uwagi. Nie będąc natomiast jeszcze poinformowanymi myśli podaliśmy, że jeden tylko delegat zastępował Zjednoczenie Polaków, podczas gdy ich było trzech. Późem — tona uchwały byliśmy przekonani, że Towarzystwa obraty delegatów li tylko w celu przeprowadzenia protestu, dzisiaj z informacyi i z potakującego milczenia innych Towarzystw widzimy, że delegaci byli wybrani do reprezentowania swoich Towarzystw na zbiorowem posiedzeniu, coś nakształajemy Związku. Każdy przynajmniej Towarzystwo dbające o swój honor jako swoich delegatów wysłać zawsze członków najdatniejszych i najlepszych lub tych których za takich uważa. Przypuszczamy, że i Zjednoczenie Polaków podobnie sobie postąpiło. Delegaci ci, wybór najlepszych sił tak umysłowych jak moralnych złączących towarzystw, widząc, że zlanie wszystkich Towarzystw z jedno grono pomoże ogólnej sprawie, postanowili w patryotycznym zapale wybrać komisję, która zajęła się przeprowadzeniem ogólnego połączenia. Jakimże prawem dzisiaj Zjednoczenie Polaków śmie występować przeciwko uchwałam własnych delegatów, którym oni sami dali mandata? Czyż dajcieżsi członkowie Zjednoczenia pamiętają jeszcze na co ich Towarzystwo założonem zostało? Sama nazwa jego dobitnie to wskazuje, bo powiada: Zjednoczenie Polaków w Ameryce! Nie pamiętamy jak długo Zjednoczenie już istnieje, ale wiemy że przynajmniej lat kilkanaście! Czyż ono w tylu latach chociażby o jeden krok postąpiło bliżej swego celu? Nie! Jeszcze raz nie! Zasklepiło się ono jak ślimak we własnej skorupie, żyje niby i wegetuje samo nie znając swego celu — puścił raz poraz w świat jaką wyskokoburczą uchwałę, która nieopartą czyniami z ich strony jest mdłą gadaniną. Raz poraz, gdy Polacy nowojorscy jaką zbiorową wyprawiają uroczystość — i Zjednoczenie woli przysunąć się krokiem, boć mu wroscie inaczej nie wypada, ale niechże kto chce krok dalej postąpić i zespolić braci do zbiorowej pracy wnet z pełnej piersi krzykna: veto, niepozwalam! Owszem protestujemy, jeżeli oskołkowiak nam się nie podoba, ale działając równocześnie i pokazując tym przeciwko którym protestujemy drogę, którą pojeżd mają ażeby stali się godnymi przedstawicielami polskich Towarzystw. Bóg widzi jak chętnie widzieliśmy was w wszystkich w naszym gronie, aby ręką z ręką pojeżd do wspólnego celu, ale znów nie rościmy sobie pretensyi, ażeby was gwałtem pchał pomiędzy siebie. Lecz zdrugiej strony mamy prawo żądać od Was, ażebyście nosząc tak szczytne nazwisko coś przeciw czynili dla sprawy Polskiej.

Położenie Polaków w ogóle jest wyjątkowem w świecie. Bracia nasi w kraju skępowani niesprawiedliwymi prawami i knutem nawet odczwać się nie mogą z obawy narazenia się na wściekle przesiadlowanie, tysiące naszych dzisiaj

nie ma za granicę, ażeby przynajmniej wolnym mózgiem odetchnąć powietrzem. Ale wyszedłszy z kraju nie wolno nam zapominać o Polsce, bo tem sprzeniewierzylibyśmy się tradycjom naszym narodowym. Wszyscy powinni pracować dla sprawy Polskiej wedle sił i możliwości, ale czy praca jednostek, a chociażby pojedynczych Towarzystw zaszklepionych w sobie przynieść wielkie korzyści? Nad tem się zastanawimy, wzbudźmy w naszych sercach prawdziwego polskiego ducha, a utworzą nam się oczy, że tylko złączeni ramię do ramienia w jednym szeregu możemy się stać pożytecznymi naszej ojczyźnie.

(Z „Djabła” Krakowskiego.)
Węgier, Polak, dwa bratanki

Węgier, Polak, dwa bratanki, I do szabli i do szklanki, Węgię pan Polak pij mi wino, Bądź się za mnie — dobrze ino... A gdy o sobie ścisnie biedni, Węgier ci pomocy nie da.

Węgier, Polak, dwa bratanki, I do szabli i do szklanki, Węgię wystawa gdy jest w Peszie, I do szabli i do szklanki, Się — choć węgier z nad Ciszawy Naszych wystaw nie ciekawiy.

Węgier, Polak, dwa bratanki, I do szabli i do szklanki, Węgię wystawa gdy jest w Peszie, I do szabli i do szklanki, Się — choć węgier z nad Ciszawy Naszych wystaw nie ciekawiy.

Boga pod najrozmaitszą postacią, a nawet morderstwem pomiędzy sobą, są wynikiem tak zgubnych zapatrywań. Bo prawdziwa wolność polega na miłości Boga, miłości ojczyzny i poszanowaniu praw społeczeństwa, pomiędzy którym czy urodzeniem, czy przypadkowo żyjemy. A pierwsze to pojęcie wolności jest niezmiernie, jak rozkiełznaną samowolą, niegodną człowieka. Kto kocha Boga, ten będzie wypełniał Jego przykazania, jak mu je religja jego nakazuje, kto kocha ojczyznę, ten na każdym kroku będzie się starał jej pod jakąkolwiek bądź postacią pomóc, kto wreszcie kocha kraj, w którym mieszka, ten poszanuje prawa tegoż kraju. A wtedy dopiero będzie wolny w prawdziwym znaczeniu tego słowa, bo oddając sobie sprawiedliwość, odda ją równocześnie swoim bliźnim. Jaka kochać Boga, to wam daleko dokładniej i piękniej powiada nasz duchowny ojowiec, jak uszanować prawa kraju, w którym żyjemy, to wam wskazuje kodeks nasz prawny — ale jak pokochać biedną naszą Polskę i jak jej służyć, to jest zadaniem „Zgody” i nad tem pracujcie, wedle słabych moich sił. Kochać ojczyznę nie jest wykrzykiwać z fukielkiem w rękę: Jeszcze Polska nie zginęła! lub w dziurki nosa śmiać się do podziębłych głosów frazesy patryotycznej — nam trzeba czynić. Bez krzyku, bez hałasu utwierdziły w sercu naszym, że każdy Polak to nasz brat, którego sam Pan Bóg kochać nam nakazał. Skoro to przekonanie stanie się dla nas niejako drugą naturą, wtedy boleśnie odczujemy cierpienia i nieczarnie naszych braci w kraju, i każdy z nas będzie przemysłwał nad sposobem, jakby dopomód im potrafił, aby ich uwolnić z tych pętów. Mimowoli wtedy zrozumie, że tylko wspólnymi siłami możemy pracować dla oswobodzenia naszej ojczyzny, najródz nad wyrobieniem w sobie polskiej myśli, a potem czynnej pomocy, gdy jej Polska od nas zażąda.

Rozważcie sobie w duszy te słowa rozproszeni po kolonjach bracia Polscy, a odpowiedź na nie niechaj będzie wasz przystęp do Związku Narodowego, którego celem jest złączenie wszystkich sił naszych do wspólnej pracy.

Korespondencye.

TO I OWO ZE STAREGO ŚWIATA.
Paryż 18 Lipca, 1885.
Pókoj i przymierze z Chinami. — Parlament jeszcze nie ukończył swych czynności; rozporczył wszystkich stronnictw. — Posel p. Clemenceau w Bordeaux mówi przed wyborcami. — General de Courcy w Hue, powrócił tam królowej Ananitów. — Ambasadorowie Marokojscy już odjechali. — Święto narodowe 14 t. m. — przegląd wojsk i Batalionów Szkolnych; — odwiedziny na placu Zgody u staty Strasburga; — sztuczno ognie; — odkrycie pomników Woltera i Beranżera. — Ogląd Inżynieria Olewiskiego do Bałkanów. Sławne odnalezienie się kapitana Jarbowskiego w Kambodzie.

Pókoj i przymierze z Chinami tenżejczy Parlament potwierdził, — dla tego też natychmiast Rząd Chiński zażądał prawa utrzymania swego Ambasadora w Paryżu, i nie ów krotochwilny merkiz Tseng — który w chepliwosci przeszedł Palestyńczyków, w blades Francuzów, a w niezręczności dyplomatyczno-politycznej przewyższył nawet mnie samego, — zająmie to stanowisko, ale ten który dotąd był w Berlinie, i ma on przybyć w tych dniach, przedstawie się p. J. Grévy zaczem Prezydent pojedzie do swego zamku na wypoczynek — jak obozownie.

Parlament mimo upałów jeszcze urzęduje i spieszy się zakończyć swe polityczne życie jaknajlepiej. — Dzień ogólnych wyborów we Francyi jeszcze nie naznaczony, — a choć one będą odbywać się w jesieni, już od dawna rozpoczęte są działania przeraźliwych komitetów przedwyborczych, — są już i nowe dzienniki ku wyborom utworzone, i w nich stronnictwa monarchi-

czne poczęły wark, parskania i plwania na rzezposolita, — o której zwycięztwie nikt nie przypuszcza nawet powatpiwania. —

Pan Clemenceau, Posel Paryski, jako przedstawiciel socjalistycznego kola w Parlamencie, był w Bordeaux i tam — jako przygotowanie do wyborów — miał mowę na zebraniu publicznem w obecności wszystkich Senatorów i Posłów tego departamentu, — i w niej rozwinął cele i dążenia partyi socjalistycznej, zapewniał iż niezmiernie będzie ona pewnie parlamentarnie dla dościsła stopniowo do zastosowania swych zasad, lecz potępiał bardzo wszelkie gwałtowne środki i drogi, — zalecał spokój, powagę i wytrwanie.

Choćby poważne dzienniki śmiało krytykują tę mowę, wszelako zauważyć trzeba że mówca o wiele zmniejszał w swym zapale i gwałtowności przed kilku letniej, dla tego też jego zwolniccy przebiegają nadzieję iż kiedyś zostanie on ministrem.

Dużo, bardzo dużo wody wpiwier Sekwana wpłynę do Atlantyku! —

General de Courcy w Hue stolicy Anamu, zdołał przekonać Królowę — Matkę i to powrócił do pałacu wraz z krewkami i wpływom Mandarynami zgadzającymi się na opiekę Francuzką, — jeden z jej braci został Regentem naznaczony na miejsce tamtego zbrodniczego zdrajcy, który nakazał ów nocny napad i mordy, a potem uprowadził w góry z resztą niedobitków i młokosa króla. — Szacunek jakim ten naczelny general Francuzki otacza Dwór — wiele wpływa na uspokojenie umysłów ogółu, — i niezadługo sprawa ta pomyślnie się urobi i zakończy.

Ambasadorowie Marokojscy pojechali się urzędowo i odjechali do Montpellier — miasta uniwersytetowego na południe Francyi, gdzie są i szkoły wojskowe a w nich zaczęło się kształcić kilkunastu oficerów Marokojskich; — z Montpellier odjadą do Marsylii i z tamąd odjadą do Maroko na wojennym okręcie, tem który ich przywiozł. — Odjechali bardzo zadowoleni pod każdym względem, — przez co cywilizacya w ogóle, a Francuzi w szczególe — wiele skorzystają.

Święto narodowe, 14 t. m. — jako w rocznicę zbiorzenia przez Lud Paryski więzienia zbrodniczo-monarchicznego Bastylli, — odbyło się nader wspaniale i spokojnie przy ponurym dniu, co było dogodniejszym, niż skwana pogoda.

Przeglądy wojskowe — już to drugi rok dla mniejszego trudzenia żołnierzy — odbywają się podzielone na dwa lub trzy miejsca. Na Polach Blizszych najwłaściwiejsze, i tam — z okiem jednego z salonów Pałacu Wystawy — przeglądało się przegladowi Poselstwo Marokojskie, i serdecznie oni klaskali znakomicie

klusującym bateriom artyleryi, oraz dzielnym Kirsyerom, gdyż ci największy wpływ wywierają na tych ogortzłych dzieciach pół dzikich z pustyni Afrykańskiej. — Drugi przegład był w Vincennes; — zaś całej Dywizyi — bo dwudziestu kilku Batalionów gimnazystów — przegład przez generała Jeaningros otoczonego dostojnikami Rządowemi, odbył się na placu Republiki. — Błoga drze; nie serca i niepochamowane łyzi uwielbienia czuliśmy na widok tych dwunastu tysięcy znakomicie wyćwiczonych malców od osmiu do piętnastu lat, uzbrojonych w prawdziwe karabinki z bagnietami i czyniących obroty wojskowe tak znakomicie i poważnie — jakby stara armia — a ich rowieśnicy pod-Oficerowie murzeli i lalali — nie pod wążem zespakowaciwamy w bojach — ale z równą dumą i niby rozszloszczeni. —

General i cały jego świetny sztab wojskowo-cywilny tak byli zadowoleni z tej dywizyi dziarskich malców, że ożoło każdego batalionu witali odkryciem głów, a publicznie klaskali prawie do rozmiadzenia swych dloni, — a że im napuchły to pewni jesteśmy. Gdyby był kanclerza Pruskim — dalipam nieoboiłbym patrzeć na tych dziarskich przyszych mścielicy, bo by mi się nie mile jeżyły i poicy trzy owe włoski na lysinie, i szepotalym bełkocząc niepoważnie: — „Szukajcie tu Polaków!”

Po przegładach wiele Stowarzyszeń, a najliczniejsze na ich czele Liga Partyotów z znanym swym Prezsem — założycielem p. P. Deroulede poszli na plac Zgody i tam — jak zwykle — złożyli wieńce i oddali część statuy Strasburga, lecz tego roku żaden pruski kiełbasnik (bo ów zeszlorzony doktor filozofii był w Wurście) nie osmielił się do szaleństwa, albo właściwiej mówiąc do brutalstwa pruskiego, zerwał rozszarpaniem lądu, tak zastużonem; prawda że i hotel Continentale nie wywiessit dla ozdoby pomiędzy chorągiewkami narodowemi i pruskiej — jak w zeszlory roku.

Na wszelkich placach i zakątkach istniały bałe dzień i noc, a ogólne zabawy były w lasku Vincenskim, oraz i przenie ogie sztućce, i te spalono jeszcze w kilku innych miejscach, a głównymi ich sztukami byli: V. Hugo i bohaterki szierstak Babilot.

Odjechał w tych dniach do Bałkanów nasz rodak W. Olewinski zdolny bardzo inżynier i zalety patriota, do budowy tam dróg Żelaznych. Szczęściu mu Boże!

W Kambodż w ludo — Chinach znowu jeden nasz rodak okrył się stawa: kapitan piechoty Jarowski, a może Żarnowski zdobył na bagnety fort Angkomiło nam to, zaznaczyć.

Janko Studzianiecki.
Duluth Minn. dnia 5 Sierpnia 1885, Szanowna Redakcyo! Racz umiesić w łamach „Zgody” kilka słów, która tu kreślę. Postanowiłem uwiadomić moich Rodaków rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych, że w północnym zakątku Stanu Minnesoty ponad brzegiem jeziora Superior leży miasto Duluth. I w tem to miasteczku odosobnionem osiedliła się dość znaczna liczba Polaków, w których piersiach puka serce prawdziwie polskie, którego nie odstraszy nie zdoła od swykłego co jest swoje. To też szukali i czekali, ażeby swą Miłość Ojczyzny i patriotyzm wspólnie z Rodakami w innych miejscowościach okazać mogli, lecz w niczem nie znaleźli tej sposobności, ażeby uczucia swe tak pożytecznie wyłać mogli, jak w połączeniu się ze Związkiem Narodowym Polskim.

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWE & CO'S NEWSDEALERS & CO'S NEWSDEALERS, 10 SPRUCE STREET, where advertising contracts may be made for it.

Agenci „Zgody.”

- W Nowym Jorku N. Y. Grodzki T., 185 Chrystie ul. Patrzykowski J., 193 Druga ul.
- W Jersey City. Kornobis T., 159 5ta ul.
- W Jersey City. Jurkowski L., 188 12th ul.
- W Hladefi Pa. Pstrokosiński, Thompson ul. poniżej Francoford Road.
- Lipski J., 204 N. 2ga ul. Andrzejkiewicz J., 60 Front ul.
- W Pittsburgu Pa. Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
- W Chicago Ill. Majewski M., 709 Milwaukee ave. Drzymala A., 91 Canalport ave. Dankowski E., 58 Liberty ul. Sowardzi, 449 S. Desplain ul. Koch Fr., 734 W. 18ta ul. Czachorowski L., 465 S. Halsted. I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave
- Kowalski J. w South Chicago.
- W Grand Rapids Mich. Głowczyński M., 22 W. Bridge ul.
- W Louisville Ky. Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
- W South Bend Ind. Siwiński Bohslaw.
- W Bay City Mich. Prysbyki W., 12 ulica, head of Washington
- W Detroit Mich. Dembiński Jan, 44 Orleans ul.
- W Du Luth: Ludwikowski K.
- W Milwaukee Wis. Michalak W., 788 3cia ave. Skrzyżński P., 939 Doty ul.
- W Poniatoński Wis. Blaszk Józef.
- W Alberta Sauk Rapids Minn. Wamka Jan.
- W Lemont Ill. Szlachetka M.
- W Sand Beach Mich. Leszczynski J.
- W Buffalo. Górski A. F.
- W Portsmouth Mich. Breski Jan.
- W La Crosse. Mazurkiewicz H. A. P.
- W St. Paul Minn. Wons Jan, Charlston ul. Józef Macan 15 7th ul.
- W Chester Ill. Dreczka A.
- W La Salle Ill. Walloch Wincenty.
- W Northern Wis. Jan Gieby.
- W Toledo O. Ludwikowski Marcin. Wollmeyer G.
- Radom Ill. A. Malinowski.
- Winona Minn. Robert Zaborowski.
- Witno Minn. Marcin Mazany.
- Laney Wis. W. Rożński.

Zarząd finansowy.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.
Spowodowany częstymi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyyczajnych odnak
Srebrne emaliowane po \$1.25.
Złote „ „ \$1.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie.

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedynczych członków.
J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Przeto też bez wahania zebrał się wspólnie pewnego dnia i jednogłośnie założyli Towarzystwo Narodowe „Postępek” i które-u słusznie można mówić nadali i które-u słusznie można mówić nadali i które-u słusznie można mówić nadali...

W nadziei będąc że i inne miasteczka, w których już dość znana liczba Rodaków jest zamieszkałych, podjęli naszym torem aby naszłyśmy kiedyś naradę nie zawstydić (pomiedzy sobą) tylko poszczycić się że pomimo rozproszenia po wszystkich krajach, umiemy sprawnie naszej ukochanej Ojczyźnie.

Z naszej strony przyrzekamy jak najenergiczniej działać, w tym naszym zakresie, i stanąć się, aby zwyciężyła Towarzystwo nasze było „Postępek” i aby ten postępek jak najdalej postąpił w przedsięwzięciu swoim, i w krótkości przynosi jak najobfitsze owoce prac naszych.

- Walenty Kopciński Prezydent. Wojciech Borowiak Vice Prezydent. Antoni Grabarkiewicz Sekr. Finansowy. Jan Mańko Sekr. Protokółowy. Franciszek Grochowski Kasyer. Antoni Gramza Radni. Andrzej Marszałkiewicz Radni. Wojciech Pietruszewski Radni.

Chicago dnia 7go Sierpnia 1885. Będąc przyzwyczajony korespondować z różnymi Towarzystwami czasem nawet dość długi czas, zawsze już naprzód o lokalu zwykłych posiedzeń właśnie w czasie posiedzenia wybuchł po raz pierwszy „Gwardyi” rozważał się później w innej miejscowości i uchwalił znowu posiedzenie na niedzielę 16 sierpnia, o 6 godzinie wieczorem w hall ob. M. Majowskiego, narożnik Milwaukee Ave. i Noble ulicy, na które wszystkich członków, kandydatów i przyjaciół „Gwardyi Puławskiego” zaprasza Wiktor Karłowski Sekr. prot. „Gwardyi”.

OSTAPEK

POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez T. T. JEZA. Dokonanie. A podczas kiedy się pil, wraz z lejącą się przez usta wodą wiał mu do głowy pomysł natchniony, podobny do polsku rdzącego się nagle i rozniecającego stala. Wypróżnił kufel, i oddając takowy żołdatowi, poprosił znou: — Przez lotos, daj jeszcze... Uszużył szkodliw znowu natchylił — i w tej chwili, uderzony silnie kolaniem w kuper, w głab wieźnia, pod tapczan się potoczył. W tejże chwili Ostapek za drzwi wyskoczył. W pierwszej izbie znajdowało się osób kilka i żołdatów paru; zanim atoli opamiętał się zdołał, zbieg był już w sieni, z sieni wybiegł na rynek, i puścił się pędem ku Prutowi. Wówczas to rozległy się pierwsze wołania: ław! dierż!

Wraz z tem uderzono w bęben na alarm. Z zaulków rozmaitych wysuwały się żołdaci, kozacy i policjanci, zakasywali polę i puszczali się w pogon za zbiedzkiem, który, zwinniejszy i lekszy od nich wszystkich, pędził niby strzala, unikając przejść ciasných; przeskoczył przez płot do jakiegoś ogrodu, dostał się z tego ogrodu do drugiego; ten ostatni przeleżał do urwiska; przybiegł nad urwisko i, nie nuniślając się ani chwili, skończył w dół. Pozostawało mu przebyć wybrzeże piaszczyste, ażeby się dostać do rzeki pilnowanej przez rozstawio-

wiadomiu uwazam za najwazniejsze braciom samym dać nowost i wskutek tego przytaczam korespondencję tychże dostownie. J. N. Morgenstern, Sekr. Jenrl. Zw. Nar. Pol. Duluth dnia 3go Sierpnia 1885. Szanowny Obywatelu! Z pewnością zdziwisz się Sz. Pan gdy odbierzesz niniejszy list i to tem bardziej że nie będziez Sz. Pan wiedział z jakiego źródła to wszystko wytrysło. Chcę więc w krótkich słowach sprawę przedłożyć.

Słyszac dużo i czytając w Gazetach Polskich o Zw. Nar. Pol. a nie znajac konstytucyj i tegó również ani celu ani przedsiwzięci, postanowiłem napisad nadz Cenzora Związku prosząc o nadesłanie mi konstytucyj i t. p. Sz. Pan F. Gryglaszewski nietylko że zadosty uczynił żądaniem moim lecz co więcej, sam się ofiarowad do nas tu do Duluth przybyć i ustnie do nas się odczwad i cele nam wyjaśnić, co też zwycięzście uczynił dnia 26go Lipca.

Nigdy nie zapomniemy słów Sz. Cenzora które z ust jego uslyszeliśmy gdyż były dla nas prawdziwą słodyczą wladą do serc naszych, które nigdy z serc naszych nie nikną i nikt z pamięci nie wyściad. Tak więc w zeszła środę wieczorem zebrał się wspólnie obradowaliśmy nad założeniem Tow. Narodowego w Duluth i co dobrym skutkiem uwieczniono zostało, i to pod nazwą „Postępek”. Po obraniu zarządu przystąpiła zaraz dość znaczna liczba członków wspomniana wieczora, lecz ponieważ już dość późno się zrobiło odczyliśmy ukończonnie całej sprawę na Niedzielę dnia 2go Sierpnia i tego dnia liczba członków doszła do 35 z których każdy uścił się z wszelkich należności wstępujących które Sz. Panu jako Sekr. Związku wraz z deklaracją podpisaną własnoręcznie przez wszystkich naszych członków przesyłamy.

Zarząd obrany został, składający się z następujących członków: Walenty Kopciński Prezydent. Wojciech Borowiak Vice „Postępek”. Antoni Grabarkiewicz Sekr. fin. i korp. Jan Mańko „Postępek”. Franciszek Grochowski Kasyer. Antoni Gramza Radni. Andrzej Marszałkiewicz Radni. Wojciech Pietruszewski Radni. W imieniu wszystkich członków Tow. Nar. „Postępek” dziękuję Sz. Panu Gryglaszewskiemu iż raczył przybyć do nas i zapalił w sercach naszych miłość ojczyzny naszej i braci naszej i pokazał jasny drogę którą postępowad musimy chęć ojczyzny naszej słuzić.

Przy tej sposobności odczywam się do Was wszystkich Bracia którzy do Związku jeszcze nie należycie, tężcie z nami za wielu nas nigdy nie będzie, połączonych nas wszystkich pod gołdem Związku Narodowego Polskiego nietylko że 3 moczary ale i cały świat nie będzie w stanie imienia „Polska” że światu zgładzić. Kroślad się z mitem braterskim pozdrowieniem w imieniu całego Towarzystwa Nar. „Postępek”. Zostaję wasz użyczony Rodak i sluga Antoni Grabarkiewicz Sekr. fin. i kor. Tow. Nar. „Postępek” w Duluth Minn. L. B. 387.

Polska.

Powszechnie wiadomo, że Bank Polski nadzwyczajnie oddał usługi nietylko rolnictwu, nietylko przemysłowi, ale śmiało rzec można cywilizacji Królestwa, stojąc prawie zawsze na czele wszelkich przedsięwzięciw finansowych, dając niekiedy inicjatywę i impuls fabrykom krajowym, używając swych kolosalnych kapitałów rezerwowych do zakładania kapitałw i przyznając się do rozwoju rolnictwa i przemysłu. Organizacja Banku Polskiego za wzór służyła innym instytucjom, nawet zagranicznym a powaga swoją finansową zajął on nieposlednie stanowisko na targach pieniężnych europejskich zwłaszcza francuzkim i angiel-

skim, tak dalece, iż emisje pieniężne Banku Polskiego zawsze stały wyżej na giełdach europejskich, od emisji rosyjskiego państwowego Banku. Dziś Bank Polski, ostatnia instytucja polska, która do tej pory przetrwała burze polityczne, pada zgniewiona owo zło, którego „Mosk. Wied.” tak bardzo się obawia, jest już faktem dokonany. Grodno, a z niem Litwa cała ponownie otrzymały wskazówek, gdzie w nieszczęściu szukać prawdziwych przyczyn, gdzie niebezpiecznych Danów. I gdy Warszawa pozabawiona samorządu miejskiego, nie mająca do rozporządzenia żadnych funduszów publicznych miejskich, skrepowana przez władze w pierwszym uienieniu ofiarom, zdołała jednak w drodze składek prywatnych zebrać kilkanaście tysięcy rubli, bogata Moskwa składa na Grodno za ledwie 5,000 rs., a Petersburg aż trzykrotnie za pośrednictwem telegrafu rozgłasza swoją dobroczynność, zamkniętą w takiejże sumie.

nie podnosimy tej kwestyj w zamierze samochwalczym, bynajmniej, nie obliczamy złonych funduszów, nie telegrafowaliśmy o nich nawet do Grodna, lecz robiliśmy swoje w poczuciu obowiązku, bez rozgłosu. Jeżeli więc godnosimy kontrast między czymś a słowem, którego świeży przykład nastęrczył nam prasa rosyjska, czynimy to jedynie dla tego, ażeby wywołaliśmy w ludziach Katków raz jeszcze rzucić w oczy ich zapamiętanie tam, gdzie należałoby się spodziewać największej czujności, ieli fatyzywe pobudki tam, gdzie proste uczucie ludzkości żadnych pobudek wladciwie nie potrzebuje. Dzięki przyrądkowi, Litwa poznała szczerze przyjaźni takich, jak p. Katkowa braci — Rosyan. Zachowamy to w głębszej na przyszłość pamięci.

W skarbu Banku Polskiego w Warszawie rozegrat się 14 z. m. bolesny dramat. Bank ten — jak wiadomo — carskim ukazem zamieniono na filje petersburskiego Banku państwa i obecnie już tam gospodaruje rosyjska komisja likwidacyjna. Komisja ta nie szanowała ani tradycyj instytucyj, ani powagi jej dygnitarzy, prozesorów, naczelników i dyrektorów, którzy, sumiennie i chętnie dopomagania ekonomijnym dzianociom kraju wielkie zdobyli zaslugi. Od czasu konferencyj z Hurka komisja w obec Banku i jego urzadzonych zajęta stanowisko czysto prowokacyjne, krytykując wszystko, wymyślając ludzi godnych szacunku, urągając się nad kleska, jaka kraj ponosi, tracąc Bank Polski. Zachowujemy się takie komisji — nieziemnie niesprawiedliwie, gdyż zarzawo w głównym oddziale Banku w Warszawie, jak i w dwóch jego filiach, piotrkowskiej i łódzkiej, które już uległy rewizji, znalezione wzorow w rachunkach i manipulacji porządek — oraz szybsze niż się spodziewano rozpoczęcie likwidacyi. Wszystko to nie mogło nie wywodzić bez wpływu moralnego na korporeya urzadznicza, która znalazła się w przednieciu spadniecia z etatu, utraty stanowisk, pozabawienia srodków do życia i co najgorsze, wobec komisji, która jakby postanowiła sobie za cel draniecienie nieszczęścia. Co się dzieje w duzy tytul ofiar iście azjatyckiego systemu rządu, jakie katusze muszą one przechodzić — dowiedziało się komisja dopiero dnia 14 z. m. gdy pod wpływu strasznej katastrofy rozwiązały się usta do wyrażenia słów prawdy.

Dnia tego o godzinie 11 przed południem główny kasyer Banku Stanisław Hertz, znany w całej Warszawie z nieposzlakowanej uczciwości i prawości charakteru, w dwoma wyrazach zabrał się do życia w skarbu banku — w y. m. po pierwszym strzałach chybionych, ostatnia kula uwięzła w głowie, zadając nieszczęśliwemu śmiertelną ranę. Naturalnie, pierwsza rzecz komisji, wladnie podówczas obecnej w Banku — było dokonad rewizji stanu skarca. Rewizya znalazła w księgach, rachunkach i pieniadkach

zupelny porządek. Gdy fakt ten skonstatowano — pisze dalej korespondent „Dzien. Pozn.” — brat samobójczy, przewołany na miejsce wypadku, pod wpływem przerażającej jego grozy odczwadł się do członków ko- stemu, podli niezemicy, ofiara gwałtu i zniszczenia” — i z temi słowami padł zemdlony. Również kilka słów prawdy z powodu swego nietakownego postępowania uslyszala komisja od prezesa Banku, Baumgartena, przyjaciela Herta. Wzbudzenie wzrasło, komisya więc uznała za najwlasciwsze co przed jej wy- niesiecia się ze skarca, szukając bezpie- cniejszego miejsca. Doprawdy, trzeba być polskim urzadz- nikiem, ażeby w samobójstwie szukał odpowiedzi za zniewage zwierzchników! Dnia 16 z. m. konajęcego Herta odwiezł w szpitalu zastępa general-gu- bernatora Hurki, Krüdener. Niezwycięż kartozyla!

W sobotę, 18 z. m. nieszczęśliwy wyzionął ducha. Skon ten poruszył ogromnie całą Warszawę i bolesem echem odbił się musi w sercach wszystkich, co mają współczucie dla gniebionego narodu. Trupami ofiar i krwią salacnych samobójców znalazł rząd carski postępy swojej polityki wobec Polaków! Pielgrzymka galicyjskich Rosinów do Welehradu została również odczocona, naturalnie z powodu panujęcym tam rzekomo chorob epidemijnym... Uderzajęc jest, jak bardzo w Wiedniu dbaja o zdrowie — nuncyusza aposto- stolskiego. Miał on zamiar odwiedzić Welehrad i nawet oznaczył już dzień swego przybycia. Tymczasem ze strony rządu prozono nuncyusza, ażeby zaniedbał tej wizyty, bo... w Welehradzie epidemia i mógłby zachorowad. Trudno bylo tak troskliwiei próbie nie uczynić zadost... Mimo tego „epidemii” setki tysięcy pątników odwiedzają nieustannie bazylikę welehradzką i wracaja zdrowo... W Krakowie uroczystość świętome- dajska odbyła się z wielką okazaloscią. Mszą św. pontyfikalną celebrował ks. Biskup Dunajewski. Przed procesyj- nym pochodem niesiono obraz pedza ministra Matejki, przeznaczony do Welehradu. Kazanie wyglosił ks. prof. dr. Chotkowski na teks słów Zbawiciela: „Zal mi tego ludu.” Opisywały aposto- stwo Ms. Cyryla i Metodego, wykazal, że Polska, jako naród w Stowianach, nie najbardziej oswiecony, powinna w krynł św. apostołów podjąć apostostwo między heretykami, niedowiarkami itd. Praktyczny wyraz znalazła ta myśl w wezwaniu do składki na nowy kościół katolicki w Bułgarii, która kaznodzieja sam zbierał w kościele. Poparł tę myśl ks. Biskup, wzwyżając w kilku słowach do hojnych datków. Obraz Matejki wy- stawiony jest na Waweli. Dobał z do- browolnych ofiar przy zwiadaniu go zebranych, przeznaczony jest na misye buł- garskie. Z Litwy piszą do lwowskiego „Prze- gladu”: „Zaeny ks. kanonik Harasimowicz, któremu uczyniony ks. Biskup Hry- niewicki przyczynił rządu dycezyi, został, jak wszystkim wiadomo, zesłany do Welska, niedźmień powiatowej, położonej w głębi gubernii wologodzkiej. Tam, ten gorliwy kapłan niemal jest w nędzy, bo mu rząd rosyjski minimalną pensyę wyznaczył, a oprócz tego zawiesił mu wypłatę dochodów z jego wladciwej kamienicy w Wilnie. Mówią o ks. Ha- rasimowiczu, nie moge zamileć o jed- nym szczególe, dotyczącym jego wy- wozienia. Było ono pewnego rodzaju powianiem, bo p. Kochanow pewniał ks. Harasimowicza, gdy go wezwano do Petersburga, że do Wilna rychto wróci i że chodzi tylko o pewne informacje do administracyi dycezyi. Ks. Harasi- mowicz przed wygnaniem nie nazmacył po sobie następcy, w czem postąpił bar- dzo rozumnie, boby ta okoliczność po- służyła rządowi jako pretekst do posta- pienia z tym zastępcą tak samo, jak po- stąpił z ks. Harasimowiczem. My tu

mu odpowiedź — jakiś blagorodny niby i cyganek... on o ratunek wołał, a ona się śmiała na gardło cale... — I czego się ona śmiała?... — zapytał ktoś tak głośno, że na brzegu przeciwnym slychać było. — Opętana... Nie widziałeś chyba?... on się ku brzegowi darł, a ona go w wir ciągnęła... A jak go rekami opletła?... Nu i zaciagnęła... popłynęła sobie Prutem do Dunaju a Dunajem do morza. Parą tą topielców byli: Mieczysław i Kasandra. Ostapek dowiedział się o tem po wrocie do Frasnysz, gdzie też dowiedział się i jeszcze o czemś. Porządkując, z konieczności rzeczy, papiery po nieboszczyku pozostale, znalazł w takowych dowody, świadczące jako nieboszczyk był agentem tajnej moskiewskiej policyi. Na nieszczęście swoje, rozkochał się. Zjadł nauka: kto służy Moskalam do agenta, ten się kochać nie powinien.

Na tem urywa się romans i kończy powieść. Dalszy też ostatni ciąg znajduje się w historii, w której, śród tłumów wprowadzonych w dzialanie przez wypadki roku 1848, dostredz można, przypatrując się pilnie a uważnie, potaci: Faustyna Filanowicza, ginącego przez omyłkę z bratniej dłoni, Ostapka, styranego pochodem ustawicznym na przebój, zakończonym dopiero pod Radziwilowem (1863) śmiernią na polu bitwy, panny Antoniny postarzałej w pańskim stanie a zwanej „mamą” przez wszystkie dzieci chłopskie w Trojakach, księżdz Kobuzowicza, wernego spótc z panem Piotrem, Giergielia, zmarłego śmiernią naturalną i do śmierni sprawie polskiej sprzyjającego, pękatego pana Józefa, uczonego Klajna, kucharza i wielu wielu innych, służących za ballast w nawie ludzkościowej, płynącej z przeszłości w przy-

szłość Nawa płynie; ster onej dierzy duch postępu, o którym zwątpić by należało gdyby nie było takich Filanowiczów, Ostapków, Kobuzowiczów, którzy byli, są i będą, na złość i przekór hecy całej, odbywanej na rzekowym patry- tyzmie grobie, przy odgłosie dzwónków cłow- izmu i trąb szowinizmu i na utrapieniu tych poczciwów, co, obwijając patriotyzm w dare smatny, sądzą się patryotami par excellence. Patryoci prawdziwi są spekulantami w swoim rodzaju, liczącymi na zyski; niematychmiastowe wysylające kapital wkladowy do stopnia uczy- szłość w lonie swoim piastuje. Wkladaja oni pracę i krew — tę po groszu, tę po kropli — uprawiają takowe w ruch i procentują w nie- skonczonez za pomocą pracy ustawicznej, sut- tującej się w lonie ludzkości od czasów najdaw- niejszych. Dla tego, jedni używaja dziś, pono- szą się i są bardzo zadownieni — na zdrowie im! — do drugich zaś nalezy jutro.

KONIEC.

Dziecie

STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury — przez — B. Boleslawite.

Kto nie był na Starem mieście w War- szawie, ten nie zna najpiękniejszej części naszej stolicy. Wolno lubić, komu z tem lepiej, miasta zbudowane wedle urzędowego planu, wyciągnięte

ma także ulecz zupełnej przemianie i przeistoczeniu na zakład naukowy rosyjski”. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubiel Cesarz niemiecki pomimo niekorzystnych raportów swych lekarzy odzwrotniał prawie zupełnie i udał się do wód Ga- stein. — Równocześnie przybył także austriacki cesarz Franciszek Józef. Były tam zwykłe przy takich sposobnościach festyny, oddawano sobie wzajemnie ho- nory i obspano się grzeźnościemi. Po- tem monarchowie mieli kilkogodzinną naradę w cztery oczy. — Co tam znou obradziłi, to pozostanie pewno na zaw- sze tajemnicą — ale że o nas Polakach mówili, to nie ulega wątpliwości. — Niech sobie gadaja i obmyślaja środki ku gniebieniu biednej Polski — i nam kiedyś da Bóg doczekać czasu, że i my z nimi pogadamy! Rok obecny nie bardzo jest ko- rzystnym dla starej Europy. Spór po- między Anglią a Rosją o posiadanie Azjatyckie jeszcze nie rozstrzygnięty. — Grzą sobie wzajemnie i nie zadowolili nas wcale, gdyż pewnego dnia przym- ta wiadomosc, że wojna rozpoczęta. — W Hiszpanji cholera w zatruwajęcy grasuje sposob, tysiące dziennie pada ofiar, a na dobitek republikanie zamie- rzali rozpocząć powstanie, w celu obwe- lania rzcocy pospolitej, lecz czujności wladz udalo się stłumić powstanie jez- ezo przed wybuchem. — I we Francyi na dobre szerszy się cholera — a dobrzy ich sąsiadzi Niemcy — czynią im wyra- ty z tego że ponad granicą niemiecką znacznie wzmocnili swą armję. — Prasa niemiecka oficjalna występuje tak woj- niczo, że widać w tem namacalnie rękę Bismarcka, któryby chętnie drugi raz przeszedł się do Paryża i nowe zagrabił miliardy. — Pytanie tylko zachodzi, czy- by mu się udalo. — Wilhelm z Fran- cuskim leża sobie w objęciach w Ga- stein. — Gotowilibyśmy się rozszalił nad cem objawem miłosnym, gdyby nie historia nie pozwalała, że krótko przed wojną francuzką — Napoleon całował się z Wilhelmem. Bodaj to ich całowa- nie! Biedni Stowianie chcieli odprawić pielgrzymkę do Welehradu, by uczcić pamięć swych apostołów św. Metodego i Cyryla, ośz kiedy zawiad ludzka tego im nawet niechoe pozwolił. W Polsce był haniebny ukas stycyzniowy, zniesiono Bank Polsko we Warszawie, spaliło się Grodno i Horodkowie, w Galicyi powódz tysiące pochłonięta mienia ludzkiego. — Jednem słowem nie mamy czego zadrós- cić Europie!

Radą sanitarna odeska i profesoro- wie Jakobi i Erisman donieśli do mini- sterstwa, iż zdaniem ich nie uloga wa- tpliwości, że za parę tygodni cholera pojawi się w Odesie. Wszystkie „stien- stwa” i rady miejskie w południowej Rosyi otrzymały rozkaz przystąpić do przygotowania srodków antycholerycz- nych, wylczonych w okólniku ministra spraw szwrotnięcych. Prawdopodobnie będzie zarę�oną kwarantanna w porcie Czarnego morza. We wschodnich gu- berniach panuje bydlęca dżuma.

W Rotterdamie w Holandji wybuch- ty w zeszłym tygodniu rozruhy sly- ece, które trwały przez 3 dni. W czeski- dziewięć milicyi oficer publiczności so- jąną na plan i tamując marsz milicyi płażował palaszem, aby mu się usta- pa. Tym publiczności, składającej się z biedaków rzucił się na ofiera i mocno potarbował. Władza się w to mliła, tak że wybuchła dobra bójka. Wojsko wrosciem zmusilo tłumy do ucieki. Wieczorem tego samego dnia zgroma- dziły się znowu tłumy przed gmachem policyi, gdzie uwięziono kilka tych, co przewodzili walce z milicya, powyrzły- knienie z chodników i rzucały nimi na p. liozantów i gmach policyi. — Dopiero szwadron huzarów rozspadł tłumy i przywrócił porządek.

Podział Słowiańszczyzny. 1) Słowiańszczyzna południowa: serbowie, bośniacy, bułgarowie, kroaci

ma także ulecz zupełnej przemianie i przeistoczeniu na zakład naukowy rosyjski”. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubiel Cesarz niemiecki pomimo niekorzystnych raportów swych lekarzy odzwrotniał prawie zupełnie i udał się do wód Ga- stein. — Równocześnie przybył także austriacki cesarz Franciszek Józef. Były tam zwykłe przy takich sposobnościach festyny, oddawano sobie wzajemnie ho- nory i obspano się grzeźnościemi. Po- tem monarchowie mieli kilkogodzinną naradę w cztery oczy. — Co tam znou obradziłi, to pozostanie pewno na zaw- sze tajemnicą — ale że o nas Polakach mówili, to nie ulega wątpliwości. — Niech sobie gadaja i obmyślaja środki ku gniebieniu biednej Polski — i nam kiedyś da Bóg doczekać czasu, że i my z nimi pogadamy! Rok obecny nie bardzo jest ko- rzystnym dla starej Europy. Spór po- między Anglią a Rosją o posiadanie Azjatyckie jeszcze nie rozstrzygnięty. — Grzą sobie wzajemnie i nie zadowolili nas wcale, gdyż pewnego dnia przym- ta wiadomosc, że wojna rozpoczęta. — W Hiszpanji cholera w zatruwajęcy grasuje sposob, tysiące dziennie pada ofiar, a na dobitek republikanie zamie- rzali rozpocząć powstanie, w celu obwe- lania rzcocy pospolitej, lecz czujności wladz udalo się stłumić powstanie jez- ezo przed wybuchem. — I we Francyi na dobre szerszy się cholera — a dobrzy ich sąsiadzi Niemcy — czynią im wyra- ty z tego że ponad granicą niemiecką znacznie wzmocnili swą armję. — Prasa niemiecka oficjalna występuje tak woj- niczo, że widać w tem namacalnie rękę Bismarcka, któryby chętnie drugi raz przeszedł się do Paryża i nowe zagrabił miliardy. — Pytanie tylko zachodzi, czy- by mu się udalo. — Wilhelm z Fran- cuskim leża sobie w objęciach w Ga- stein. — Gotowilibyśmy się rozszalił nad cem objawem miłosnym, gdyby nie historia nie pozwalała, że krótko przed wojną francuzką — Napoleon całował się z Wilhelmem. Bodaj to ich całowa- nie! Biedni Stowianie chcieli odprawić pielgrzymkę do Welehradu, by uczcić pamięć swych apostołów św. Metodego i Cyryla, ośz kiedy zawiad ludzka tego im nawet niechoe pozwolił. W Polsce był haniebny ukas stycyzniowy, zniesiono Bank Polsko we Warszawie, spaliło się Grodno i Horodkowie, w Galicyi powódz tysiące pochłonięta mienia ludzkiego. — Jednem słowem nie mamy czego zadrós- cić Europie!

Radą sanitarna odeska i profesoro- wie Jakobi i Erisman donieśli do mini- sterstwa, iż zdaniem ich nie uloga wa- tpliwości, że za parę tygodni cholera pojawi się w Odesie. Wszystkie „stien- stwa” i rady miejskie w południowej Rosyi otrzymały rozkaz przystąpić do przygotowania srodków antycholerycz- nych, wylczonych w okólniku ministra spraw szwrotnięcych. Prawdopodobnie będzie zarę�oną kwarantanna w porcie Czarnego morza. We wschodnich gu- berniach panuje bydlęca dżuma.

W Krakowie uroczystość świętome- dajska odbyła się z wielką okazaloscią. Mszą św. pontyfikalną celebrował ks. Biskup Dunajewski. Przed procesyj- nym pochodem niesiono obraz pedza ministra Matejki, przeznaczony do Welehradu. Kazanie wyglosił ks. prof. dr. Chotkowski na teks słów Zbawiciela: „Zal mi tego ludu.” Opisywały aposto- stwo Ms. Cyryla i Metodego, wykazal, że Polska, jako naród w Stowianach, nie najbardziej oswiecony, powinna w krynł św. apostołów podjąć apostostwo między heretykami, niedowiarkami itd. Praktyczny wyraz znalazła ta myśl w wezwaniu do składki na nowy kościół katolicki w Bułgarii, która kaznodzieja sam zbierał w kościele. Poparł tę myśl ks. Biskup, wzwyżając w kilku słowach do hojnych datków. Obraz Matejki wy- stawiony jest na Waweli. Dobał z do- browolnych ofiar przy zwiadaniu go zebranych, przeznaczony jest na misye buł- garskie. Z Litwy piszą do lwowskiego „Prze- gladu”: „Zaeny ks. kanonik Harasimowicz, któremu uczyniony ks. Biskup Hry- niewicki przyczynił rządu dycezyi, został, jak wszystkim wiadomo, zesłany do Welska, niedźmień powiatowej, położonej w głębi gubernii wologodzkiej. Tam, ten gorliwy kapłan niemal jest w nędzy, bo mu rząd rosyjski minimalną pensyę wyznaczył, a oprócz tego zawiesił mu wypłatę dochodów z jego wladciwej kamienicy w Wilnie. Mówią o ks. Ha- rasimowiczu, nie moge zamileć o jed- nym szczególe, dotyczącym jego wy- wozienia. Było ono pewnego rodzaju powianiem, bo p. Kochanow pewniał ks. Harasimowicza, gdy go wezwano do Petersburga, że do Wilna rychto wróci i że chodzi tylko o pewne informacje do administracyi dycezyi. Ks. Harasi- mowicz przed wygnaniem nie nazmacył po sobie następcy, w czem postąpił bar- dzo rozumnie, boby ta okoliczność po- służyła rządowi jako pretekst do posta- pienia z tym zastępcą tak samo, jak po- stąpił z ks. Harasimowiczem. My tu

mu odpowiedź — jakiś blagorodny niby i cyganek... on o ratunek wołał, a ona się śmiała na gardło cale... — I czego się ona śmiała?... — zapytał ktoś tak głośno, że na brzegu przeciwnym slychać było. — Opętana... Nie widziałeś chyba?... on się ku brzegowi darł, a ona go w wir ciągnęła... A jak go rekami opletła?... Nu i zaciagnęła... popłynęła sobie Prutem do Dunaju a Dunajem do morza. Parą tą topielców byli: Mieczysław i Kasandra. Ostapek dowiedział się o tem po wrocie do Frasnysz, gdzie też dowiedział się i jeszcze o czemś. Porządkując, z konieczności rzeczy, papiery po nieboszczyku pozostale, znalazł w takowych dowody, świadczące jako nieboszczyk był agentem tajnej moskiewskiej policyi. Na nieszczęście swoje, rozkochał się. Zjadł nauka: kto służy Moskalam do agenta, ten się kochać nie powinien.

Na tem urywa się romans i kończy powieść. Dalszy też ostatni ciąg znajduje się w historii, w której, śród tłumów wprowadzonych w dzialanie przez wypadki roku 1848, dostredz można, przypatrując się pilnie a uważnie, potaci: Faustyna Filanowicza, ginącego przez omyłkę z bratniej dłoni, Ostapka, styranego pochodem ustawicznym na przebój, zakończonym dopiero pod Radziwilowem (1863) śmiernią na polu bitwy, panny Antoniny postarzałej w pańskim stanie a zwanej „mamą” przez wszystkie dzieci chłopskie w Trojakach, księżdz Kobuzowicza, wernego spótc z panem Piotrem, Giergielia, zmarłego śmiernią naturalną i do śmierni sprawie polskiej sprzyjającego, pękatego pana Józefa, uczonego Klajna, kucharza i wielu wielu innych, służących za ballast w nawie ludzkościowej, płynącej z przeszłości w przy-

szłość Nawa płynie; ster onej dierzy duch postępu, o którym zwątpić by należało gdyby nie było takich Filanowiczów, Ostapków, Kobuzowiczów, którzy byli, są i będą, na złość i przekór hecy całej, odbywanej na rzekowym patry- tyzmie grobie, przy odgłosie dzwónków cłow- izmu i trąb szowinizmu i na utrapieniu tych poczciwów, co, obwijając patriotyzm w dare smatny, sądzą się patryotami par excellence. Patryoci prawdziwi są spekulantami w swoim rodzaju, liczącymi na zyski; niematychmiastowe wysylające kapital wkladowy do stopnia uczy- szłość w lonie swoim piastuje. Wkladaja oni pracę i krew — tę po groszu, tę po kropli — uprawiają takowe w ruch i procentują w nie- skonczonez za pomocą pracy ustawicznej, sut- tującej się w lonie ludzkości od czasów najdaw- niejszych. Dla tego, jedni używaja dziś, pono- szą się i są bardzo zadownieni — na zdrowie im! — do drugich zaś nalezy jutro.

KONIEC.

Dziecie

STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury — przez — B. Boleslawite.

Kto nie był na Starem mieście w War- szawie, ten nie zna najpiękniejszej części naszej stolicy. Wolno lubić, komu z tem lepiej, miasta zbudowane wedle urzędowego planu, wyciągnięte

ma także ulecz zupełnej przemianie i przeistoczeniu na zakład naukowy rosyjski”. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubiel Cesarz niemiecki pomimo niekorzystnych raportów swych lekarzy odzwrotniał prawie zupełnie i udał się do wód Ga- stein. — Równocześnie przybył także austriacki cesarz Franciszek Józef. Były tam zwykłe przy takich sposobnościach festyny, oddawano sobie wzajemnie ho- nory i obspano się grzeźnościemi. Po- tem monarchowie mieli kilkogodzinną naradę w cztery oczy. — Co tam znou obradziłi, to pozostanie pewno na zaw- sze tajemnicą — ale że o nas Polakach mówili, to nie ulega wątpliwości. — Niech sobie gadaja i obmyślaja środki ku gniebieniu biednej Polski — i nam kiedyś da Bóg doczekać czasu, że i my z nimi pogadamy! Rok obecny nie bardzo jest ko- rzystnym dla starej Europy. Spór po- między Anglią a Rosją o posiadanie Azjatyckie jeszcze nie rozstrzygnięty. — Grzą sobie wzajemnie i nie zadowolili nas wcale, gdyż pewnego dnia przym- ta wiadomosc, że wojna rozpoczęta. — W Hiszpanji cholera w zatruwajęcy grasuje sposob, tysiące dziennie pada ofiar, a na dobitek republikanie zamie- rzali rozpocząć powstanie, w celu obwe- lania rzcocy pospolitej, lecz czujności wladz udalo się stłumić powstanie jez- ezo przed wybuchem. — I we Francyi na dobre szerszy się cholera — a dobrzy ich sąsiadzi Niemcy — czynią im wyra- ty z tego że ponad granicą niemiecką znacznie wzmocnili swą armję. — Prasa niemiecka oficjalna występuje tak woj- niczo, że widać w tem namacalnie rękę Bismarcka, któryby chętnie drugi raz przeszedł się do Paryża i nowe zagrabił miliardy. — Pytanie tylko zachodzi, czy- by mu się udalo. — Wilhelm z Fran- cuskim leża sobie w objęciach w Ga- stein. — Gotowilibyśmy się rozszalił nad cem objawem miłosnym, gdyby nie historia nie pozwalała, że krótko przed wojną francuzką — Napoleon całował się z Wilhelmem. Bodaj to ich całowa- nie! Biedni Stowianie chcieli odprawić pielgrzymkę do Welehradu, by uczcić pamięć swych apostołów św. Metodego i Cyryla, ośz kiedy zawiad ludzka tego im nawet niechoe pozwolił. W Polsce był haniebny ukas stycyzniowy, zniesiono Bank Polsko we Warszawie, spaliło się Grodno i Horodkowie, w Galicyi powódz tysiące pochłonięta mienia ludzkiego. — Jednem słowem nie mamy czego zadrós- cić Europie!

Radą sanitarna odeska i profesoro- wie Jakobi i Erisman donieśli do mini- sterstwa, iż zdaniem ich nie uloga wa- tpliwości, że za parę tygodni cholera pojawi się w Odesie. Wszystkie „stien- stwa” i rady miejskie w południowej Rosyi otrzymały rozkaz przystąpić do przygotowania srodków antycholerycz- nych, wylczonych w okólniku ministra spraw szwrotnięcych. Prawdopodobnie będzie zarę�oną kwarantanna w porcie Czarnego morza. We wschodnich gu- berniach panuje bydlęca dżuma.

W Krakowie uroczystość świętome- dajska odbyła się z wielką okazaloscią. Mszą św. pontyfikalną celebrował ks. Biskup Dunajewski. Przed procesyj- nym pochodem niesiono obraz pedza ministra Matejki, przeznaczony do Welehradu. Kazanie wyglosił ks. prof. dr. Chotkowski na teks słów Zbawiciela: „Zal mi tego ludu.” Opisywały aposto- stwo Ms. Cyryla i Metodego, wykazal, że Polska, jako naród w Stowianach, nie najbardziej oswiecony, powinna w krynł św. apostołów podjąć apostostwo między heretykami, niedowiarkami itd. Praktyczny wyraz znalazła ta myśl w wezwaniu do składki na nowy kościół katolicki w Bułgarii, która kaznodzieja sam zbierał w kościele. Poparł tę myśl ks. Biskup, wzwyżając w kilku słowach do hojnych datków. Obraz Matejki wy- stawiony jest na Waweli. Dobał z do- browolnych ofiar przy zwiadaniu go zebranych, przeznaczony jest na misye buł- garskie. Z Litwy piszą do lwowskiego „Prze- gladu”: „Zaeny ks. kanonik Harasimowicz, któremu uczyniony ks. Biskup Hry- niewicki przyczynił rządu dycezyi, został, jak wszystkim wiadomo, zesłany do Welska, niedźmień powiatowej, położonej w głębi gubernii wologodzkiej. Tam, ten gorliwy kapłan niemal jest w nędzy, bo mu rząd rosyjski minimalną pensyę wyznaczył, a oprócz tego zawiesił mu wypłatę dochodów z jego wladciwej kamienicy w Wilnie. Mówią o ks. Ha- rasimowiczu, nie moge zamileć o jed- nym szczególe, dotyczącym jego wy- wozienia. Było ono pewnego rodzaju powianiem, bo p. Kochanow pewniał ks. Harasimowicza, gdy go wezwano do Petersburga, że do Wilna rychto wróci i że chodzi tylko o pewne informacje do administracyi dycezyi. Ks. Harasi- mowicz przed wygnaniem nie nazmacył po sobie następcy, w czem postąpił bar- dzo rozumnie, boby ta okoliczność po- służyła rządowi jako pretekst do posta- pienia z tym zastępcą tak samo, jak po- stąpił z ks. Harasimowiczem. My tu

czli chorwaci, sławończycy, słowiojacy i czarnogórcy, razem przeszło 12 milionów. Teraz idzie „przegroda”, którą stanowią Wiedni, rzeka Dunaj, niemcy, madziary, wotasi, i rumanj. 2) Stowanie zachodni i środkowi serbołużyczanie, czyli wendowie (około Budzińska, Bautzen) cesi, mowawy i słowacy na Węgrzech, razem przeszło 8 milionów. 3) Stowanie północno-zachodni, wschodni i wschodnio-południowy. Tu należą Polacy, czyli lechici, razem z licznymi odmianami rusinów od Nowogrodu do Dniepru, Donu i za Don: Polaków z białorusinami, jakie 18 milionów, a czarych i czerwynych rusinów na 15 do 20 milionów, bo dat statycznych Moskale nie ogłaszają; lecz razem około 33 do 38 milionów. Razem słowian, t. j. rasy kaukaskiej, czyli aryjskiej, jest w Europie, jakie 63 do 68 milionów. 4) Moskale, czyli mieszańcy słowian z tatarami, czudami, mordwinami, maskirami, marowami itd. czysta wieka Babel, przykryta czapką z języka moskiewskiego i szizmy, to razem od Dżyny, Dniepru i Donu aż do Karacatki, ma ludności około 45 milionów, tak że

cyfra 100 milionów jest nieprzesadzona, gdy się mówi o ludzich używających języków słowiańskich. Ci wszyscy słowianie dostali wiarę od św. Cyryla i Metodziego 60 milionów żyje dotąd w szizmie, a z nich wielu, żeby się wyzwolił z przysmyczonych szizmatyków i wrócić pragną na łono unickiego z Rzymem w jedności będącego Kościoła.

Oto znaczenie uroczystości Włodzkiej.

W ubiegłą sobotę odbył się pogrzeb generała Granta. Właściwy pogrzeb w Nowym Yorku przy niezliczonym tłumie ludzi—ale nie było pewno miejsca w Stansach Zjednoczonych, w którymby nie odprawiono w tym dniu żałobnych ceremonii na cześć zmarłego bohatera. Procesja w Nowym Yorku trwała 5 godzin i można śmiało twierdzić, że podobnej procesji Nowy York jeszcze nie widział. Pamiętamy, ledwo sześć lat temu gdy Grant przez Chinę wracał ze swej podróży na około świata. San Francisco w Kalifornii było pierwsze miasto, w którym wstąpił na ziemię rodzinną. Miasto wtedy obłokiem świąteczną szatą—odprawiono wielką procesję, a Grant wówczas jeszcze zdrów i pełen ambicji z powozu swego dziękował obywatelom za tak przychylnie przyjęcie. Jakżesz to jednak utonem jest życie ludzkie!

W Marshallfield w Stanie Virginia odegrała się zeszłego tygodnia straszna tragedia. Niejakiego Dr. Aborn dostał pomysł zasłabnąć i miał być oddany do domu obłąkany. Dowiedziawszy się o tom nadek z domu i pojechał do Williamsburga, do najlepszego swego przyjaciela Doktora Boyera, prosząc go o pomoc przedkierować niepryjcieliom, jak mówili, przagnęciem pozabawić go nieustannie wolności. Dr. Boyer widząc stan chorego zdołał go przekonać, że powinien wrócić do domu i poświęcił się z nim w podróz. Zaledwo wrócił, a szalenie pochwylił wielki nóż i chciał przebieść swą żonę. Złota jednakże ucieca, a Dr. Boyer posłyszawszy chaos i ufnął w swój wpływ na chorego, poszedł spokojnie do niego czyniąc mu przedstawienie co do jego postępowania. Lecz obłąkany przybrał już tak znaczne rozmiary, że nie poznał przyjaciela i rzucił się z nożem na niego. Rozpoczęła się teraz straszliwa walka o życie lub śmierć. Dr. Boyer otrzymał dwie ciężkie rany w gardło, i w rozpacz swych pochwylił ręką a ostrze noża, i w okamgnieniu szalenie szarpnięcie nóżem pociął mu wszystkie palce. Nie widząc innego ratunku począł uciekać. Wielu ludzi z dworu przypatrzyło się tej rozpaczliwej walce

pod sznur, wyglądające jakby jednego dnia spod ziemi wyrosły, wystopowane ulice, na kwadraty regularne podzielone domostwa, podobierane do jednej fizjonomii, aby nie miały żadnej, i ten chłodny styl naszego praktycznego wieku, który nie umie być ani pięknym ani brzydkim, a nadwyszczknie nie śmie być oryginalnym; ale niechże też nie będzie wzbudzone kochać stare cegły i omszone budowy, na których pomarszczonym obliczu jeszcze się dziś czyta myśl jakas pocziwa, wesola lub pobożna.

Te kamienie stare mają twarze mówiące, gdy nasze nowe podobne są do elegantów salonowych, jeden w drugiego gdyby z za szyby od fryzjera pobranych.

Pelno w nich sklepionych izdebek, ciemnych wschodów, tajemniczych zakątków wspaniałych komnat i korytarzyków i wgłębień—ale z tego labiryntu przegłada jeszcze historia przeszłości, obyczaj, życie czasów niespokojnych walkami, potrzebujących zakamorków dla ukrycia, a niema tam nie coby się wytłumaczyło nie dało. Gdy dziś—nie mówimy o dzisiejszych dniach i budowach.

W starej kamienicy, którą kilka pokoleń kleilo, nieforemnej często a pełnej fantazji, nie brak przecie i ozdób i pragnienia, aby to wyglądało przystojnie a coś mówiło do ludzi.

Na kamienicy, którą dziś w kilka miesięcy podejmuje się wystróił od fundamentów budowniczy jeżeli co stanie dla ozdoby, to chyba goły Apollo, z którym rzeźbiarz nie przylatował poczając; kupiony (ani), ni przypał ni przylatował ucepiiony na górze, choć właściciel gmachu ani z Apollinem ani z muzami żadnych nigdy nie miał stósunków; albo jakaś allegoryczna figura, niezrozumiała dla tego co ją wydłutował, i temu co ją kupił na facjatę, i dla tych co się jej obojętnie przypatrywać będą.

Na Starem mieście co innego. Niema prawie przyczółka, na którymby się coś świeciło—albo pobożności właściciela, albo stanu jego oznaka, lub choćby fantazja swobodna i nie bezmyślna.

I ten okręt na rogu i ten bocian na szczydzie i ten lew nade drzwiami nie darmo: przadiad jegomości żeglował do Gdańska, a bocian to opiekun domowej strzechy, a lew to siły znanie; robiono je naumyślnie i nie kupowano na tandecie.

Alle najczęściej spotkasz wizerunek świętego patrona lub Matki Boskiej z lampą przed obrazem.

To dla serca i głowy; dla oczów też nie zbywa na przysmakach. Już i ten spiczasty schodkowy szczyt przyzdobiony nieczeg jak na owe czasy; jest w jego rysunku jakaś siła samostoina, która szukała piękna, nie widząc kiedy je znaleźć; gdy dziś wszystkie formuły piękności mając pod ręką budowniczy, nie z nich ulepił nie umie. — Czemu? bo mu w duszy czczo, a myśli jakiby procent wziął od budowy, nie żeby w niej wyraził co umie i czuje.

Dalej spojrzycie na drobne przydatki w takim starym domostwie; owe ślusarską robotą drzwi wylorosowane w desenie udatne, owe zamki kunstzowne, owe rzeźby naprawdę rzezane, nie — jak teraz — oklepaną wyciskane foremką. Nie sążno żywe pamiętki zamilowania piękna i poczucia sztuki, o której dziś tyle rozprawiamy; że nam na robotę wstępu nie stało?

Wokół rynku Starego miasta stoją jeszcze kamienice starszyski, pamiętające dawne dzieje, a w nich tuli się ludność, która starym wierna jest cnotom.

Mimo ruchliwości mieszkanców Warszawy chętnie się z manatkami przesiadająco w kwartal (a nuż tam gdzie będzie lepiej?). Stare

ale nikt nieśmiał przyjść mu z pomocą, z obawy przed szaleńcem. Dr. Boyer wypadłszy na dwór, zemial natychmiast z utraty krwi, przeniesiono go do szpitala, a doktorzy uznali jego rany za śmiertelne. Szalenie tymczasem pozostawszy sam przelał sobie gardło i umarł w kilka godzin potem.

W Marinette w Stanie Wisconsin był zeszłego tygodnia wielki ogień. Straty wynoszą prawie 100,000 dolarów.

Z Lynchburga w Stanie Virginia dechodzą straszliwa wiadomość, że ojcio własne swe dzieci na głodową skazał śmierć. Willian Parks, czarny, będąc wdowcem, zamierzał nożem pojąć żonę. Ponieważ jednakże Parks miał aż siedmiu dzieci, więc ulubiona jego z łaski własne swe dzieci na głodową skazał śmierć. Parks nie mając odwagi do popelnienia otwartej zbrodni postanowił wygłodzić swe dzieci. W przeciągu ostatnich 5 miesięcy nie dał dzieciom żadnego pokarmu i żywiły się one, co im ukradkiem sąsiadzi podawali. Parks jednakże zagrożił śmiercią każdemu, któryby śmiał dawać dzieciom jego jakikolwiek pokarm. Pięcioro dzieci umarło w tym czasie, gdy wrzeszcząc policya na oskarżenie sąsiadów zaarrestowała potwora i uwolniła dzieci od męczarni. Niewiedząc czemu tu się bardziej dziwić, czy nie ludzkiemu ocy, czy też miłym sąsiadom, którzy patrzą na śmierć pięcioro dzieci, nim się decydują na oskarżenie!

Donosiliśmy o skazaniu na śmierć Ludwika Riel naczelnika niedawno straconego w posiadłościach angielskich powstania. Riel jest ulubieńcem francuskiej ludności Kanady i wskutek tego nieomal co dzień odbywają się mitingi w celu okazania mu swej sympatii, a tem samem na kłonięciu rządu, do utaskawienia potępieńca. Niedawno odbył się w Montreal na publicznym placu miting, w którym 15,000 francuzkich Kanadyjczyków brało udział. W kołach rządowych ogólne panuje mniemanie, że to spowoduje krótkową angielską do utaskawienia Rieła.

Otrzymałmymy list z Częstochowy od p. Hermana Wichury, że podobno gdzieś w Ameryce, kiedyś umarł bezpotomnie Stanisław Widera, pozostawiając po sobie milionową wartość majątku. Pan Wichura będący bliskim krewnym owego gdzieś i kiedyś uarłego Widery przyrzeka nam bardzo znaczne wynagrodzenie, jeżeli bliższe o tem mu podamy szczegóły, a tem samem pomożemy mu do osiągnięcia owych milionów. W znanej naszej liberalności podajemy tu wiadomość czytelnikom „Zgody”, ażeby im dał sposobność otrzymania owej znacznej nagrody.

Milwaukee dnia 12go Sierpnia, 1885. Nareszcie otrzymaliśmy szczegółowy raport spisu mieszkańców naszego miasta. Wedle niego jest w mieście Milwaukee 93,812 Amerykanów, 48,306 Niemców, 2,280 Anglików, 2,790 Irlandczyków, 211 Francuzów, Kanadyjczyków 546, Skandyńczyków 1,570, Holandczyków 630 — a rozmaitych innych narodowości 8,354. Czytelnik zauważył, że o Polakach tam ani mowy nie ma. A jednak liczy Milwaukee 3 polskie parafie i mniej więcej 20,000 polskiej ludności. Jestto wstyd i hańba dla nas wszystkich, że tak studniem w nas jest narodowe poczucie, iż bez pretestu dajemy się wliczać do narodowości niemieckiej. Patrząc Irlandczycy także nie mają własnego rządu a jednak ich skromna liczba figuruje na oficjalnym sprawozdaniu. Jakżeż więc chcemy jakiegokolwiek uznania wobec innych narodowości w Ameryce, kiedy sami siebie nie szanujemy i to zastępczo nazwisko Polaka formalnie deptacie nogami! Naszym urzędnikom polskim również przypisujemy winę, że swym wpływem nie przeprowadzili tego, ażeby w spisie dla narodowości Polskiej osobna była rubryka. Jeżeli mi wybieramy

Polaków na urzędy, żądamy od nich, ażeby przy każdej sposobności pilnowali tego, ażeby narodowość naszą nie była pokrzywdzona. Tego nie uczynili i zastęgują za to na naganę!

Farmer Wilhelm Kolbow z Town Oak Creek przechodząc przez szynę kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul, został pochwycony przez nadchodzący pociąg i literalnie poszarpany. Coroner Fricke przybywszy na miejsce pobierał pojedyncze członki rozsypane na okolo we wielkie pudło i przywiózł je do miasta. Kolbow liczył dopiero lat 38 i pozostawia po sobie wdowę i ośmiu drobnych dzieci.

Dnia 8mego odbyła się procesja pogrzebowa na cześć generała Granta. Rozmaite Towarzystwa i wszystkie milicye w mieście, jakoteż wszystkie urzędnicy i znacniejsi obywatele miasta wzięli udział. Ledwo jednakże procesja ruszyła, deszcz począł padać, co procesję w krótkim czasie rozbiło. Towarzystwa i milicye nie zważając na rozkazy udali się najbliższą drogą do budynku wystawowego, gdzie właściwa odbyła się ceremonia pogrzebowa. Odśpiewano kilka pieśni żałobnych, było kazanie na cześć zmarłego, a o godzinie 10 do pierwszego uroczystość się skończyła. Dzień ten był w mieście naszym urzędem świętem, wszystkie urzędy a wiele składów było zamkniętych.

W kołach niemieckich wywołano sensację zniknięcie niejakiego Artura von Buhren — Przybył on niedawno do Milwaukee i przedstawił się jako syn mającego w Niemczech szlachcica, podróżującego dla przyjemności po świecie. Miłtem obeściami zjednać sobie mających ludzi w Milwaukee a pożyczony znaczne sumy pieniędzy znikł nagle. Prawdo podobnie nie będzie wcale ściganym, bo łatwiej nie jego ofiary woła pieniądze stracić, aniżeli wyjawić swoje nazwisko.

Jan Landowski 6 lat stary mieszkający z rodzicami pod numerem 686 ulicy Sobieskiego znikł dnia 5 Sierpnia bez śladu. Bawił on się w bliskości rezerwuaru wodnego i rodzice są w obawie, że mu się nieszczęście stało.

Polaków na urzędy, żądamy od nich, ażeby przy każdej sposobności pilnowali tego, ażeby narodowość naszą nie była pokrzywdzona. Tego nie uczynili i zastęgują za to na naganę!

Farmer Wilhelm Kolbow z Town Oak Creek przechodząc przez szynę kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul, został pochwycony przez nadchodzący pociąg i literalnie poszarpany. Coroner Fricke przybywszy na miejsce pobierał pojedyncze członki rozsypane na okolo we wielkie pudło i przywiózł je do miasta. Kolbow liczył dopiero lat 38 i pozostawia po sobie wdowę i ośmiu drobnych dzieci.

Dnia 8mego odbyła się procesja pogrzebowa na cześć generała Granta. Rozmaite Towarzystwa i wszystkie milicye w mieście, jakoteż wszystkie urzędnicy i znacniejsi obywatele miasta wzięli udział. Ledwo jednakże procesja ruszyła, deszcz począł padać, co procesję w krótkim czasie rozbiło. Towarzystwa i milicye nie zważając na rozkazy udali się najbliższą drogą do budynku wystawowego, gdzie właściwa odbyła się ceremonia pogrzebowa. Odśpiewano kilka pieśni żałobnych, było kazanie na cześć zmarłego, a o godzinie 10 do pierwszego uroczystość się skończyła. Dzień ten był w mieście naszym urzędem świętem, wszystkie urzędy a wiele składów było zamkniętych.

W kołach niemieckich wywołano sensację zniknięcie niejakiego Artura von Buhren — Przybył on niedawno do Milwaukee i przedstawił się jako syn mającego w Niemczech szlachcica, podróżującego dla przyjemności po świecie. Miłtem obeściami zjednać sobie mających ludzi w Milwaukee a pożyczony znaczne sumy pieniędzy znikł nagle. Prawdo podobnie nie będzie wcale ściganym, bo łatwiej nie jego ofiary woła pieniądze stracić, aniżeli wyjawić swoje nazwisko.

Jan Landowski 6 lat stary mieszkający z rodzicami pod numerem 686 ulicy Sobieskiego znikł dnia 5 Sierpnia bez śladu. Bawił on się w bliskości rezerwuaru wodnego i rodzice są w obawie, że mu się nieszczęście stało.

ROZMAITOŚCI.

Wesoły król. Król Nassala, władca Konga, bawi obecnie wraz z rodziną i dworem w Antwerpii. Na cześć do stojącego gościa dano galowe przedstawienie w teatrze, składające się z „Poderżwy małoko świata” Vernego i baletu. Przedstawienie zajęło muryzynom niezmierne. W chwili gdy pociąg na scenie opadał dzicy i mordercy europejskich, powstał straszny hałas w loży królewskiej, wycie i okrzyki, którym zawtórzyl homeryczny śmiech publiczności. Trzebaż nadto, że między statystami na scenie znalazł się jeden wawrzyński muryz, który jak tylko szczył swego monarchę, podbiegł kłaniając się i a całej sily zawołał, kłaniając się do ziemi: „Mbote Nassala!” (Bądź pozdrowiony, Massalo!) Król wychylił się z łoży i zwołał na głos przez cały parter od krzyknął wiernemu podanemu „Mbote!” (bądź pozdrowion). Gdy wrzeszcze podczas baletu ujrżeli goście zamorscy tańczące dziewczyny, porzucali i siebie okrycia i tańczyli z sobą w loży. Publiczność, jak łatwo sobie wyobrazić, nie posiadała się z radości...

Charakterystyczny fakt o kupiectwie w Moskwie podają „Bierzewied”. Fabrykantom moskiewskim udało się jakoś trafić do gustu Chińczykom szczeplińszemu gatunkiem sukna krzyżowanych kolorów i prawie dwa razy cześniego od zwycięzajego. Wygrb moskiewski tak się spodobał synom „ceasarstwa niebieskiego”, że przestali brać towar tego rodzaju od kupców angielskich. Rzeczywiście sukno moskiewskie i cena i jakością lepsze było od angielskiego. Wkrótce sukienicy moskiewscy zostali monopolistami tego artykułu w handlu

Bióro Związku Nar. Pol. Jako członkowie Związku przyjęli zostali: Grupa K. Puhski w Wilkes Barre, Pa. pod datą 6go Lipca

A. Kwiatkowski, T. Butkiewicz, A. Kamiński, K. Michałowski, J. Adamczyk, S. Gabrylewicz, J. Nagusowski,

gogranicznym chińskim. I cós się dalej stało? Grunt czując pod nogami, moskiewscy synowie Merkurego poceli pod pozorem sukna sprzedawać Chińczykom wszelkiego rodzaju nie nie warte galgany, nadawali całosci pozor jednej sztuki i puszczałi na sprzedaż latwościwym Chińczykom. Rok tak szedł handel z korzyścią, potem „polityka handlowa” kupców szanownych wypłynęła na jaw, a skandal stał się powszechnie głołnym.

Katedra języków i literatur słowiańskich ma być założoną w Londynie; kandydatem na profesora jest pan Hugo Schuchard.

Koniec świata. Pomiędzy staro-wiercami w Rosji, a zwłaszcza w Petersburgu rozpowszechnilo się, nie wielkież zład, przekonanie, że świat skończy się w tym roku. Przesąd tak się rozszarzył, że, jak donoszą „Nowosti”, wielu zamężniejszych starowierców posprzedało mienie, pieniądze rozdało ubogim, i teraz sami chodzą po żebraniu za pokutę, w oczekiwaniu końca świata.

(Przyjaciel z Torunia pisze) I ziemia się nie rozszarpała! W Radzynie miały dzieci szkolne zabawę w lesie. Gdy z niej wracały miał ktoś z publiczności odważyć się na tę „niestetyczną zbrodnię” i próbować zaśpiewać jakąś narodową pieśńkę polską! Okropność! Teraz przecież prostują tu w Geselligerze i donoszą na uspokojenie w psadach zachowanego świata czy cesarstwa, że tak źle nie było. Slysano gdzieś z daleka poza pochodem jakis śpiew, ale nauczyli przywódcy dzieci, przytomny i zdecydowany, młując charakter uroczystości szkolnej, a przez to i świat cały zapewne, załomował z dziećmi „Die Wacht am Rhein.” Bogu dzięki!

Ponętna „partya” Panna Józefina Dacre, młodzianka i baidzo ładna dziewczynka 18-letnia, wygrała wielki los w loteryi artystycznej w Paryżu, w sumie 100,000 franków. W ciągu kilku dni po ciągnięciu notaryusz szczególniej wybranki fortuny otrzymał 80 pismenych oświadczeń o rękę panny Dacre, setki innych zaś otrzymała ona sama bezpośrednio.

Jakis obłąkany, bednarz z profesji rzucił w Ems pod koniec cesarskiego powozu garnek, owinięty w papier a napelniony ziemią, a przytem zawołał: „Tak, jak ten garnek się rozbije, rozpada się Prusy w przeciągu 3 lat!” Prorok taki nieprzyjemny, a jeszcze bardziej że prorocstwa swoje wygłaszał wobec cesarza, to też go aresztowała policya.

Puszcza go, boć co z nim mają robić, kiedy on nie wie sam, co zrobił, gdyż podobno wariat.

Od Opoli pisał do Katolika: Dziwuję się, i smutno mi bardzo, gdy słyszę, jak się to pyssa i głośnie podzwania dzisiaj niektórzy ludzie słowami: „malcaj”. To nie jest po katolicku. Nie dziwnym jest, gdyby to jaki innowierca czynił, ale to katolik a tak mato o Bogu pamięta. Byłem sam przytomny, jak jeden występował do żyda, i mówił: „malcaj”, a żyd mu odpowiadał: „na wieki”. Zdaje się, jakby go chciał położyć, jak ma chwalił Boga. Taki chce po niemiecku mówić, choć ani swej ojczystej mowy nie zna a tem mniej obcej.

Bióro Związku Nar. Pol. Jako członkowie Związku przyjęli zostali: Grupa K. Puhski w Wilkes Barre, Pa. pod datą 6go Lipca

A. Kwiatkowski, T. Butkiewicz, A. Kamiński, K. Michałowski, J. Adamczyk, S. Gabrylewicz, J. Nagusowski,

S. Klidzio, I. Lewnicki. Pod datą 2go Sierpnia B. Lewachowski, W. Milewski. Powyżsi członkowie z Nanticoke, Pa. wspomniany w ostatnim numerze „Zgody” połączyli się z Grupą w Wilkes Barre, Pa. Tow. Nar. „Postęp.” nadesłano deklaracyę pod datą 2go Sierpnia, 1885 i do Związku przyjętem zostało

W. Kapiński W. Borowiak A. Grabarkiewicz J. Mańko F. Grochowski A. Gramza A. Marszałkiewicz W. Pietruszewski K. Frankowski M. Drema J. Kucharski F. Kolodziejki J. Plotnicki J. Kuczewski M. Sibicki M. Hoppa M. Szepepański A. Ziemniński A. Piekarski M. Mańkowski M. Gronkowski W. Krawczyk P. Buchalo W. Frackowiak A. Burlaga A. Kucharski J. Kościelanski J. Myka J. Teclaw J. Ziemniński J. Myks W. Choczewski M. Dolcer A. Błażejewski A. Pietkiewicz J. N. Morgenstern, Sekretarz jeneralny.

Ma Kucera. 470 Mitchell Str. Milwaukee, Wis. zajął nowy skład Pieców wszelkiego gatunku Towarów żelaznych i blaszanych. Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widełce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych. Przyjdzie i przekonanie się. M. Kucera, 470 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

HUMPHREYS' Manual of all Diseases, by F. HUMPHREYS, M. D. CLOTH AND GOLD Mailed Free.

HOMEOPATHIC

SPECIFICS.



AGENCYA KART OKRĘTOWYCH Kolekcyja sched z starego kraju Przesyłka pieniędzy po najtańszych cenach Zmiana wszelkiej monety zagranicznej. Z. Brodowski. 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Polska Kolonia. Stanisławowo MINESOTA. W polskiej kolonii Stanisławowo są przeliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupilo przeszło 50 rodzin polskich. Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego busza wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli. Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa. Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen. Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6 dolarów na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w górę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie hande ze wszystkimi potrzebami rolniczymi i gospodarczymi. W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa 5 dol. ofiary na kościół. Ekskursja na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek. Dla kupujących grunta podróz kosztuje 13 dolarów. tam i napowrót. Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czempredzej, póki są grunta jeszcze tanie. Po wszelkie informacje dotyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie. Stan. Peszczyński 662 Noble Str. Chicago Ill.

HURA! HURA! HURA! Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód W. Kroeger ma najpiękniejszy Skład Pieców do ogrzewania i gotowania po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty. Kto potrzebuje żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obiół stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rolniczych, zgłosa wszystkiego co w każdym domu do ręki niedoźownie potrzebnem, niechaj idzie do W. KROEGER, Naroznik Grove i Walker ulicy, MILWAUKEE, WISCONSIN.

NA SPRZEDAŻ. Farma w polskiej kolonii Pavisville, dwie mile od polskiego kościoła i szkoly, zawiera 120 akrów urodzajnej roli, Budynek w jak najlepszym sztyku, dobry sad, studnia murowana z dobrą wystarczającą wodą, piękna i zdrowa okoliczność. Zająty w interesie noim nie mogą roli obrabiać, więc zmuszony jestem sprzedać bardzo tanio. Po bliższe wiadomości należy się zgłosić do Franciszka Pawłowskiego Sand Beach Huron Co. Michigan.

Szkola Akuszerek. w Milwaukee 272 Czwarła ulica 272 inkorporowana stósownie do praw Stanu Wisconsin w roku 1870 — rozpoczyna jedynasty swój kurs naukowy w pierwszy poniedziałek miesiąca Września. Teoretyczna nauka udzielana będzie wedle książki, szkieletu, tablic ściennych i anatomicznych preparatów — nauka praktyczna zaś przy pomocy w zakładzie. Pani, mające zamiar wyuczenia się gruntownie akuszerstwa niechaj zgłaszają się rychło do dyrektorsy zakładu pani Wilhelminy Stein, gdzie bliższe szczegóły każdej udzielone będą. — Lekarzem podczas lekcyj wstep dozwolony. — Praktykę moją prywatną jako akuszera prowadzę także podczas trwania kursu i szczególne jej poświęcam staranie. Wilhelmina Stein 22-25

Sprzedż lotów w Selby Parku W. MILWAUKEE rozpoczęła się już, i już kilku Polaków się okupilo. Wielebny areybiskup Heiss dał swą aprobatę na miejsce na kościół i na szkołę i jest na takowe już są wyłożone.

Miejsce to jest przeznaczone na wyłącznie polską osadę, a loty są stosunkowo tak tanie, że każdy z łatwością może przyjad do własności. Położone są na północnej granicy miasta Milwaukee, w Town Milwaukee, w okolicy pięknej i bardzo zdrowej. Tytuł własności zupełnie pewny, a papiery wszelkie bezpłatnie będą dla kupującego wyrobione. Loty te za jeden lub dwa lata będą 2 lub 3 razy tyle warte, co dzisiaj. Zgłaszajcie się już, w chwili gdy się rozpoczyna, do Redakcyi „Zgody” 411 Mitchell Str.

dowane. Temi właśnie wschodkami. po ciemku, ale z widoczną znajomością miejscowości, spieszył późnym już wieczorem, dnia 11 Czerwca 1860 roku młody zdyszany chłopak... a biegł jakby się obawiał aby go kto nie gonil.

Minawszy wszystkie trzy piętra, dobrał się do mniej jeszcze niż w początku wygodnych, wąskich, drabinkowatych stopni i stanął wreszcie u małych drzewcekk poddasza, których klamki począł szukać widocznie drżąc od znużenia, czy uczucia, ręką. Kiedy indziej byłby ją zapewne znalazł łatwo: teraz zmniejszony szukałby może dłużej, gdyby wewnątrz ktoś nie otworzył, i głos wychodzący ze środka zapytał żywo: — No! a któż to tam? — Al! to ty! Jezu Chryste — zaczęła kobieta ze świecą stojąc w drzwiach dosyć otwyla, w jednej ręce trzymając światło, w drugiej długie różaniec — któżby się domyślił że ty klamki nie znajdziesz?... Co to ci jest?... a wiesz że która godzina?... nie darmo tak się spóźniłeś... Franiu, moje dziecko, stało ci się coś?

Tak przerywanemi witała go słowy, od stóp do głowy niespokojnie mierząc oczyma, szukając śladu po którymby domyślił się mogła co przed jej przygodą, która opóźnienia tego była przyczyną. Ale na twarzy młodego chłopaka i rozgorzałym jego licu widać było tylko znużenie, spochwie i niezwykłe jakies uczucie w oczach zaskrzynionych bluszczacę. — Cicho! matuleńku cicho! zlitujcie się, nie gniewajcie się na mnie, wytłumaczę się zaraz ale na miłość bożą, zamknijmy drzwi, bo nie jestem pewien, czy mnie nie gonią. — A! cóż to znów nowego! Franiu, życie moje! — z osłupieniem przerwała kobieta, —

coż się ty... ty mógł uczynić aby cieć kto gonil łapał... a! mój! nieszczęście chyba jakieś!

Młody chłopak upadł przy drzwiach na stólek, głowę w tył przychylił, rękę do piersi przyłożył jakby biece serca chciał zatamować... i nie rychło potrafil się odezwać. — Nie! nie, matuniu, niema nieszczęścia... ale cicho! rozpoviem wszystko, i ręczę, że się gniewać nie będziecie... co się stało to się dobrze stało... po bożemu... po polsku!

To mówiąc uśmiechnął się podnosząc oczy. Obraz tych dwoga ludzi w chwili gdy się rozmawia poczyniała, godzien był bacznego wejrzenia; ta starszka wylekniiona, pochylona nad synem i młodzieńcem, któremu oddech żywy słowa tamował, składali w oświeceniu wieczornem pełną tajemniczości grupę.

Sprzeżonych dwóch postaci dzwinniejszymi czynilo ich poufale zbliżenie. Niwiadna widocznie pochodzila z ludu, była dziecięciem ulicy, ogorzalem w pracy ciężkiej; na twarzy jej wiek, starpienia, nie hamowane uczucia, wyrzły ślady przedczesnego starości; gdy syn jej — dzwinnie wyszlachetnione miał oblicze, wypieszczona powierzchność, arystokratyczne rysy, wyraz poczciwy i zadumany, czolo jakby myślamy wdęgte, a postać Antinousa ożywionego rozpolmioną jakąś idea. Zgadnąć było łatwo że ofiarą przedczesnych zmarszczek, kwitły rumieńcem te policzki, że ten wzrost i ta piękność i ta myśl rozpowita w jego głowie, wykolykana zostały oddechem piersi macierzyńskiej, że to poczciwie proste kobiecisko oddało swe życie, aby dziecko uczynić królówiezem.

I był nim ten piękny jej Franek, nad którym zwieszona niespokojnie, śledzila każde jego poruszenie. Ciąg dalszy nastąpi.

